

# Medycyna ludowa

---

material do nauki samodzielnej  
Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Szczecińskiej „Krag”

Pracownia Tradycji Polskiej  
Pałac Młodzieży – Pomorskie Centrum Edukacji w Szczecinie

**Grupa „Krag Senior I”, 09.11.2020 r., 20:15-21:45**  
**prowadzący: Artur Kotwas, Paweł Sokołowski**

# Etnomedycyna

---

Medycyna ludowa zwana też etnomedycyną posiada wielowiekowe tradycje na górskiej ziemi, zamieszkiwanej przez górali określanych jako nadpopradzcy. Jej początek wyznacza historia rozwoju osadnictwa na tych ziemiach, można więc ją określać jako wiek XIV (lokowanie miasta Piwniczna) a nawet lata wcześniejsze ginące w mroku dziejów. Warunki z jakimi zetknęli się pierwsi osadnicy były trudne. Z jednej strony przygraniczny charakter miejscowości, z drugiej niekorzystne warunki przyrodnicze. Zwężenie doliny Popradu i strome stoki Beskidów, korzystne ze względów obronnych, stwarzały określone problemy osadnicze.



Przez wieki tradycyjna wiedza o chorobach i ich leczeniu była przekazywana kolejnym pokoleniom. Na sposób postępowania w zakresie lecznictwa ludowego złożyło się więc wiele elementów a mianowicie wiedza empiryczna i określona technika, a także wierzenia i religia. Wiedza ta ulegała przeobrażeniom a do obecnego czasu zachowała się tylko w niewielkim zakresie, zapamiętana przez starszych mieszkańców, czasem praktyka była przekazywana tylko w rodzinnym kręgu znachorów a niekiedy znana szerzej. Ma to odbicie w wywiadach terenowych, np. na kilkadziesiąt wywiadów (przeprowadzonych w latach 2012-2019) jedne sposoby leczenia podawane są bardzo często, inne tylko jeden raz. Leczenie (radzenie se) najczęściej odbywało się w kręgach rodzinnym lub rodzinno-sąsiedzkich. Oczywiście leczyli także wiejscy „terapeuci” posiadający wyjątkowe predyspozycje: ludzie składający kości, babki odbierające porody, zielarki, bacowie, odczyniacze uroków. Najbardziej znaną znachorką była Rozalia Polańska z d. Martinec (Roza) (1863-1953). Urodzona na Morawach, w Wiedniu poznała żołnierza rodem z Piwnicznej, tu się pobrali i zamieszkali. Morawiczka zaczęła leczyć, oczywiście ziołami. Chociaż nieformalne, miała ku temu niezłe fachowe przygotowanie, zdobyte w samej stolicy monarchii austro-węgierskiej. Na pewno była skuteczniejsza w leczeniu niż dotychczasowe znachorki i bacowie. (...) Do zielarki na Latawcową ciągnęli ludzie z odległych stron, z całej niemal Galicji, i węgierskiej Słowaczyny.





Warto przytoczyć opowieść wnuka, obrazującą nie tylko skuteczność leczenia ale i trudności ze strony przeciwników tego leczenia. W Piwnicznej leczyła ludzi i bydło. Wyleczyła takiego wojskowego co go już ze szpitala wypisali. Był chory leczyli go lekarze, przyjechał na wczasy i powiedzieli mu , że jest taka co leczy. Nawarzyła tych ziół na żołądek, całą litrową flaszkę (...) kosała pić na czczo rano po dwie łyżki (...) Jak wypiuł wszystko, jak go chyciuły wymioty tak ze jaz zemdloł, ale wyrzuciło taki kawałek miysa jak bób, siwy już mchem łobrośnięty. Trzy dni lezoł taki buł słaby. Późni przysed do nie ze zonom, zapłaciuł 120 zł przed wojnom – to buła wielko krowa (...). Jak babka miała rozprawę w Starem Sączu ale nie łosądziuły je bo łona przyjechał na rozprawę – powiedział ni mozecie je sądzić bo łona mi zycie uratowała. Przyjechoł tyz bogaty Rusin, bryckom końmi, z córkom, piękno dziewczyna - ale twarz jeden strup, jakoś egzema ropno. Leczyły jo doktory. Babka powiedziała musi zostać u mnie na dwa tygodnie. Kosała nom szukać dzikie róże bez kolców, nazywała sie cicho. Skóre my dropały z te róży, babka smażyła ze śmietanom, dodawała kurze ziele. Smaruwała 2 tygodnie, wszystkie strupy zleciały jakby kto nozem zeskrobał, zostały ino blizny.

Pierwszym etapem leczenia było rozpoznanie choroby; mogło się odbywać przez oglądanie oczu, ogląd zewnętrzny lub na podstawie relacji ustnej o dolegliwościach, w przypadku urazów fizycznych niezbędny był dotyk. Pojawiały się też informacje o diagnozie przez jasnowidzenie (np. gdy ktoś w dawnych czasach wybrał się ponoć do baców na słowacką stronę). O znachorce Morawiczce mówiono: Nie badała, patrzyła z ócz. Lżejsze choroby próbowano leczyć w kręgu rodzinnym, często robiły to babki, mamy lub niezamężne ciotki. Jo Zośki dzieci kąpałam od pół roku do roku w kaździutki dzień, posłam nazbiyrałam, nasusylam na strychu, zagotuwało sie to ziele, nieduzo sie dawalo, silne nie, dobre na kości, maciyrzanke do tego sie dodawala. Było to uzasadnione rozproszeniem domów po górach. Gdy leczenie nie przynosiło skutku uciekano się do pomocy dalszej rodziny czy sąsiadów. Dopiero potem udawano się do znachorów, którzy za leczenie przeważnie nie brali pieniędzy, ludzie rewanżowali się zapłatą w naturze. Nie wymogół zapłaty – jak fto co doł. W ostateczności dopiero, ze względu na brak środków finansowych, udawano się na wizytę do lekarza. Czasem poprzedzała ją jeszcze odwiedziny pana japytkorza z prośbą o poratunek. W przypadku złamania czy zwichnięcia konieczna była pomoc składacza. Należy przy tym zaznaczyć, że wiejscy ortopedzi posiadali dużą wiedzę praktyczną i doświadczenie, oraz co bardzo podkreślali informatorzy, wrodzone zdolności manualne, umożliwiające w znacznym stopniu prawidłowe złożenie złamania.







Ogromną rolę w leczeniu ludowym odgrywały wiejskie położne, nazywane akuszerkami lub krajcibabkami. Przez całe lata poród określano jako choroś. Gdy odsyłano po krajcibabkę to mówiono Przydźcie ta kumo – bo choroś. Sama położnica niekiedy do końca wykonywała zajęcia gospodarskie. Jak się baba sykuwała do porodu to ćwiertecke wódki ze ziołami miała w pościeli na wzmocnienie. Baby odbierające porody – w Piwniczy – Durlocka z Kamieńca, u Łomnickif – Dziejzinka, u Śmigoskif – Dulocka – Karolowo. Akuszerka głównie – Durlocka – robiła tyż wódkę ze ziołami, chłopcy sły, kupili u nie - włożyli do siennika, to po porodzie baba se łykła zeby zamocnić. Z rozmów ze starszymi kobietami wyłania się obraz sposobów na łatwiejszy przebieg porodu. Tej która miała rodzić - wcześniej zalecano zeby się ruszać, trzeba się schylać, nie ciężko pracować ale być w ruchu: Akuserka (...) no to jak juz ku łostatkowi kosała brzuch smarować, nie tak przyciskać. Smarować to, ze sie dziecko nawraco. A zeby rozgrzywać to malinioki do wiaderka dawała. Spirytus musioł być - łona dawała na podstawek spirytus , poluło się - tak jakby kadziuł.



Po porodzie zwykle krajobabka czuwała jeszcze trochę przy położnicy: Jak się dziecko urodziło Dziedzinka wykapała i trza było go powijać. Jedna pielucha na głowę, ręce koło siebie na bacność, downi to powijały smatkami poudziyranemi z poswy abo z prześcieradła - jak nie było cem. Buła biyda to cem?; casem i spodnice podarły Tam dzie sie kończyła stopka to było łostatnie wiązanie. Godali ze temu trza powijać zeby nie zepsuł się kręgosłup, zeby się dziecko nie chybiło. Powijanie dzieci trwało do okresu powojennego: Jo tyz tak na służbie robiułam. Miałam trzynoście lot jak jem posła na służbę. Kobiety zwykle bardzo osłabione porodem, przez krótki czas ze względu na karmienie dziecka, wzmacniały się nalewką na ziołach potem piły herbatki – polecane było boże drzywko na zmocnienie – jak baby urodziły dziecko. I dalej w rozmowach słyszemy jak to trudne warunki życiowe determinowały niegdyś zapadalność dzieci po urodzeniu na choroby a nawet bywały przyczyną zgonu niemowlęcia: Sień staro, tako kuchnio, późni izba, drzwi były łotwiyrane. Kołyska przy piecu przy drzwiach, łotworzyły drzwi, mróz cały chuchnął na to dziecko. Na podusce spało, poduskom przykryte - dostało zopolenie i umarło.

Zabieranie dzieci do pola też czasem kończyło się nieszczęściem: U nos dziecko tyz na 5 miesiecy umarło, wyniesły my do pola - do piersi, dziecko obwioło, nie było cym ratować. Duzo dzieci downo umiyrało, nieroz jak wzioły do pola to zapolenie dziecko dostało – downo nie było cym ratować. Niekiedy przy porodzie ujawniały się jakieś wady czy znamiona dziecka, jednym z nich był tzw. płomień Jak sie dzieś poluło, jak sie kobiyta przestrasuła, chyciuła za gębe abo dziesi indzi - to złostawoł ten płomień. Teroz pono krwiom z pępowiny łobmywajo i pumogo; jakby dzie było jakiesi znamie. Różnie było z higieną codzienną ale: kąpanie dzieci nawet dziś tak nie kąpio - downi to my kapały nawet dwa razy dnia rano i wiecór, we wodzie a casem sie cosi dodało.





Leki roślinne stosowano doustnie oraz jako okłady, kąpiele, płukanki – pojedynczo lub w mieszankach. Najczęściej wspomniane zioła to: **Babka zwyczajna** (*Plantago maior*) Babka - środek gojący, babka na stłucenie, skalicenia, jak ropiało; Babka ta co na podwórzu na łobiyranie, przykładali z kwaśnom śmietanom, potłukły troche zeby sok wysed i smarowały tem; Obiyrało sie, palec odbiuł sie – babka co rośnie w polu, kwaśnom śmietanom posmarować - zaskło; **Bez czarny** (*Sambucus nigra* L) Dziki bez, corny bez - kwiaty i owoce - leczą przeziębienia. Syrop z cornego bzu, kwiotki susyło się na herbate, owoce to sie robiło sok. Owoce zasypie cukrem posiedzi i sie poji. Smarowali - tylko coś robili z kwiatu czarnego bzu, wkładali kwiaty do gorcka i to się doś długo gotowało. To było czarne i takie gęste to tym sie obkładało;. **Bylica boże drzewko** (*Artemisia abrotanum*) Boze drzywko Jak fto na usy choruje parówka nad bozem drzywkiem; Na mordowisko ziela lubscyk z wódkom, boże drzywko.; Bylica piołun (*Artemisia absinthium*) piołyn na łotrucie (zatrucia pokarmowe); **Centuria zwyczajna** (*Centaurium ubellatum* .) centuria, canturyjo - na choroby przewodu pokarmowego, na apetyt i jak wymioty. Na żołądek – centuria – takie żółte kwiatecki, rosło na polu, teroz mało tego; **Dziko róża** (*Rosa Kanina*) kolidupa, herbaty pili i robili wino;



**Dziurawiec zwyczajny** - (*Hypericum perforatum* L.) zwonek – świętojańskie ziele - choroby trawienne oraz na serce , herbata dobrze na jelita robi i na wątrobę; nie wolno w lecie pić jak słońko; **Fiolek trójbarwny** (*Viola tricolor*) bratek polny na wypryski; **Glistnik jaskółcze ziele** (*Chelidonium majus* L.) jaskółce ziele - sok leczy kurzawki smarować trzeba jak księżycy ubywo; **Jałowiec pospolity** (*Juniperus communis*) jałowiec – torcki gryzł sie na żołądek, na brzuch 1-5; **Kopytnik pospolity** (*Asarum europaeum*) kopelnik na zatruciu, te listki takie mama gotowała herbatke i że to powodowało wymioty; **Krwawnik pospolity** (*Achillea millefolium* ) krwownik - cyści krew, w ogóle na łocyszenie łorganizmu ,tamuje krwawienie krwawnik zgnetli i na rane, roz dwa sie gojuło; **Len zwyczajny** (*Linum usitatissimum*) len na wrzody sie pije (letni), len nasienie na czyroki i ropnie; len i biołtko rozbić przyłożyć na rane, wyciągnie i bedzie sie goić; kłacki lnu do spolania róży, len na astme, mama piuła pół szklonki wywaru ze lnu; **Łopian** (*Arctium*) łopian - korzenie łopianu zeby włosy rosły; **Macierzanka piaskowa** (*Thymus serpyllum* L.) maciórka - do kąpieli wzmacniającyk, w maciorce mocyły nogi jak puchły;

# Przeczytaj więcej:

---

- <https://www.etnozagroda.pl/gorale-nadpopradzcy/medycyna-ludowa>
- <https://www.etnozagroda.pl/gorale-nadpopradzcy/medycyna-ludowa-2>
- <https://www.etnozagroda.pl/gorale-nadpopradzcy/medycyna-ludowa-cz-3>